

## HANNA WYSZKOWSKA

ur. 1930; Lublin



<b>Miejsce i czas wydarzeń</b>	Lublin, Gdańsk, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, PRL
<b>Słowa kluczowe</b>	projekt Rzemiosło. Etos i odpowiedzialność ; Lublin ; dwudziestolecie międzywojenne ; II wojna światowa ; PRL ; rodzina ; rodzice ; rodzina Starzyńskich ; Starzyńscy (rodzina) ; dzielnica Kalinowszczyzna ; ulica Kalinowszczyzna 52 ; Starzyński, Stefan (1898-1972) ; praca malarza pokojowego ; ulica Dolna Panny Marii 18 ; zakład malarski Stefana Starzyńskiego ; ubikacja ; założenie kanalizacji ; Gdańsk ; Gdynia ; szkoła Urszulanek w Gdyni ; ulica Zagrodowa ; dzielnica Sławinek ; studia na KUL ; ulica Sławinek 27 ; Wyszkowski, Marek (1930-2005) ; plac Lecha Kaczyńskiego ; Centrum Kultury ; ulica Krakowskie Przedmieście 32

### Moje adresy

Najpierw mieszkaliśmy przy ulicy Kalinowszczyzna 52, blisko kościoła. Obecnie numeracja jest zmieniona. Ojciec wtedy pracował jako czeladnik. Później otrzymał dyplom mistrza. Miałam wówczas około czterech lat. Przenieśliśmy się na ulicę Dolną Panny Marii 18. Tam był duży ogród, a wokół stały komórki, które wykorzystywano jako składzik różnych rzeczy, mniej czy bardziej potrzebnych. Ojciec trzymał tam farby i akcesoria do malowania. Często przychodzili jego pracownicy – czeladnicy, czy później terminatorzy – i zabierali z tych komórek to, co było im potrzebne do danego zadania.

Wtedy nie było ubikacji w domu. Korzystaliśmy z podmurowanego wychodka z drewna. Ojciec założył pompę, ponieważ zależało mu, żeby nie trzeba było nosić wiader ze studni. Nie było kanalizacji – ścieki wylewało się na podwórko, bo nie było gdzie indziej.

Potem przenieśliśmy się do Gdańska. Tam mieszkaliśmy trzy lata. Najpierw wynajmowaliśmy lokal we Wrzeszczu. Później ojciec jako rzemieślnik otrzymał od władz mieszkanie na ulicy Zagrodowej. Miałam spory kawałek do dworca w Gdańsku, bo byłam zapisana do urszulanek w Gdyni. Nie chciałam iść do żadnej innej szkoły, więc codziennie dojeżdżałam. Dojście na pociąg zajmowało mi 45 minut.

Jak wróciliśmy do Lublina, kolega ojca załatwił nam mieszkanie w swojej kamienicy na Sławinku, w pobliżu Ogrodu Botanicznego. Miałam problem, ponieważ uczęszczałam na zajęcia na KUL, a wtedy nie było komunikacji. Mama często wychodziła po mnie wieczorami, żebym nie wracała sama. Dochodziłam do ulicy 8. Pułku Ułanów, na granicy miasta i stamtąd już wracałyśmy z mamą do domu, na Sławinek 27.

Po ślubie mój mąż zaczął pracować w jednostce wojskowej, więc dostaliśmy mieszkanie w budynku na obecnym placu Lecha Kaczyńskiego. Mieścił się z tyłu współczesnego Centrum Kultury. Obecnie jest już rozebrany, została tylko kapliczka. Pokój był ogromny, może nawet sześćdziesięciometrowy, a kuchnia znajdowała się w przybudówce. Później okazało się, że musimy się przenieść, bo rektor potrzebował tego pomieszczenia, w którym zamieszkaliśmy, na prosektorium. Wobec tego mogliśmy wybrać nowe mieszkanie. Tak znaleźliśmy się na Krakowskim Przedmieściu. Mieliśmy dwa pokoje, a w trzecim mieszkała taka pani, która na moją prośbę przeniosła się do wolnego mieszkania piętro niżej, a rodzice zamieszkali z nami.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2016-05-07, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"